

Obraz reformy rolnej na współczesnej wsi

*"Najważniejsze, by reformy wymagały
siły moralne społeczeństwa"*

W. Grabski

Reforma rolna a moralno-religijny stan wsi, 1937.

Ziemia i praca na niej zajmowały naczelne miejsce i stanowiły centralny punkt w systemie społeczno-ekonomicznym i społeczno-kulturowym chłopów, były także podstawą ich roszczenia do posiadania ziemi. Ten fakt był wielokrotnie (od Powstania Kościuszkowskiego) wykorzystywany w politycznych, a nie tylko gospodarczych celach. W powojennej reformie rolnej gospodarczy cel jawny to zawarte w Art. 1 dekretu PKWN z 6 września 1946 r. określenie, że reforma jest koniecznością państwową i gospodarczą, a "ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych, zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach stanowiących własność ich posiadaczy.". Cel polityczny to zjednanie chłopów, zdobycie ich dla "sojuszu robotniczo-chłopskiego", zwłaszcza, że nie udało się zjednanie ruchu ludowego dla celów nowej władzy. Ten cel był artykułowany przez historyków z czasem coraz częściej. Ponadto można sądzić, czytając fragment okólnika z 1942 roku znalezionej przez Nadolskiego, o celu trzecim - niejawnym. Napisał o nim: "komuniści przyjmowali za korzystny dla siebie fakt, że "zaufanie do prawa, religii i wszelkich więzów moralnych, które dotąd stanowiły ostoję kapitalistycznego ładu społecznego" ulega podważeniu w trudnych ekonomicznie czasach, co "przyspiesza polityczne dojrzewanie mas chłopskich"" [Nadolski, 1993]. Jak z tego wynika, rozluźnienie norm i wartości oraz rozbięcie więzi społecznych było celem nie werbalizowanym oficjalnie, ale towarzyszącym, ukrytym.

Jak te cele zostały urzeczywistnione poprzez reformę rolną? Dwa pierwsze są domeną ekonomistów rolnych, statystyków, politologów i historyków. Sięgając po dane o charakterze ilościowym, weryfikacja lub falsyfikacja założeń - przy rzetelności badaczy - nie jest trudna, mimo zapewne niekompletności materiału wyjściowego. Cel trzeci jest znacznie trudniejszy do badań, wymaga bazy empirycznej o charakterze jakościowym - wspomnień, wywiadów, pamiętników. Do lat 80. brak badań o tym charakterze, co uznaje się za istotny mankament [Stępką, 1999]. Odtworzenie obrazu, atmosfery, klimatu i przeżyć ludzi w tamtych czasach jest praktycznie niemożliwe.

Jedynym przykładem zabiegania o taki materiał empiryczny był konkurs ogłoszony przez gazetę "Gromada - Rolnik Polski" i miesięcznik "Wieś Współczesna" w 20 lat po reformie. Wybrane z 566 prac czytelników zamieszczono w książce *Ta ziemia jest nasza* - to wspomnienia autorstwa rolników bądź spółdzielców. Ich wypowiedzi były entuzjastyczne. Autorzy byli zwykle politycznie zaangażowani w czasie wojny, a zwłaszcza po niej: uczestniczyli w działalności komitetów folwarcznych, grupach parcelacyjnych. Potem wiele pełniło funkcje społeczne - byli radnymi, sołtysami, komendantami posterunków MO. Krytycznych opinii we wspomnieniach nie ma, sporadycznie tylko wskazują na krytyczną opinię wioskową wobec nich, ponieważ ośmielili się "zabrać własność panów". Jedyny zarzut, jaki pojawił się, to stwierdzenie w jednej z prac, że od czasu reformy ludzie kłóć się i sądzą, ponieważ komisja parcelacyjna wprowadziła nienawiść między ludźmi.

W pracach ekonomistów i historyków obraz reformy rolnej i jej skutków zmienia się. Wyrażna jest ewolucja od ujęć propagandowych i entuzjastycznych w treści i formie do "chłodniejszych" ocen i bardziej pogłębionych.

Zasadniczą różnicę przynoszą lata 80. i następne. Nowsze prace stawiają pod znakiem zapytania skuteczność reformy, zarówno pod względem jej celów gospodarczych, jak i politycznych. Niemniej trzeba zgodzić się z opinią, że "Socjologiczne i historyczne rozważania nad reformą rolną skupiają się najczęściej na jej programach, zamierzeniach i skutkach. Mało miejsca zajmuje natomiast w literaturze sam fakt jej doświadczenia" [Jakubowska, 1999, s. 9]. Przykładem takiego właśnie podejścia jest analiza zebranych przez L. Jakubowską wspomnień dawnych właścicieli ziemskich. Odmienny jest to obraz od przywołanych uprzednio prac konkursowych w *Ta ziemia jest nasza*. Chłopi, według ziemian, nie przyjęli reformy z entuzjazmem. Entuzjaści nowej władzy rekrutowali się z gorszych pracowników folwarcznych. Służba folwarczna pozostawała bierna i obojętna wobec losu dawnych właścicieli. Towarzyszące reformie celowe upokarzanie pamiętają byli ziemianie do dziś. Reforma rolna nie była takim punktem zwrotnym dla chłopów jak dla ziemian, którzy wyłącznie tracili - podstawę bytu, pozycję społeczną, styl życia. Rolnicy różnie: jedni (nieliczni) tracili, inni zyskiwali, a najliczniejsi obserwowali przebieg reformy rolnej. Czy różnice między oficjalną propagandową wersją "aktu sprawiedliwości" dokonanego przez władzę ludową, która "obdarowała" za wieloletnią krzywdę "pańską ziemią", a tym, co ludzie pamiętają, dotyczy tylko ziemian, czy także i chłopów? Jaką spuściznę historyczną pozostawiła reforma rolna PKWN w sferze nie tyle materialnej, co psychospołecznej?

Bazą empiryczną do poszukiwania odpowiedzi na powyższe pytania jest 127 swobodnych wywiadów retrospektywnych przeprowadzonych w latach 1996-1998 przez studentów¹ z ich babciami, dziadkami lub znajomymi, którzy w czasach reformy byli świadomymi jej uczestnikami lub obserwatorami. Fakt spokrewnienia lub bliskiej znajomości, trwałego sąsiedztwa, jest jednocześnie

zaletą i wadą. Może to wpływać na selekcję, wyolbrzymianie lub pomijanie wydarzeń towarzyszących reformie rolnej właśnie ze względu na bliskie i trwałe więzi z przeprowadzającym wywiad. Z drugiej strony, rozmowa ze znaną osobą była mniej stresująca, a bardziej angażująca. Ankieterzy narzekali na gadulstwo i dygresje respondentów, ale wyrażali zwykle z rozmowy obojętną satysfakcję. Większą wstrzemięźliwość w zwierzeniach zauważa się u osób, które skorzystały na reformie. Respondenci nie stanowią próby reprezentatywnej: pochodzą z Polski centralnej, kilku ze wschodniej. Średnia wieku wynosi 79 lat, najstarszy w czasie wywiadu miał 92 lata. Mimo upływu półwiecza respondenci pamiętają kontekst historyczny, konkretne lokalne sytuacje oraz własne przeżycia. Ów kontekst to np. informacje żołnierzy radzieckich o okazji, jaką będzie reforma rolna, ich zachowania, ówczesna propaganda. Na pamięć o reformie nakładają się w relacjach obowiązkowe dostawy, naciski na kolektywizację.

Przedmiotem zainteresowania badawczego były nie tyle zdarzenia, co ich ocena, odczucia, wartościowanie. Przywołany z pamięci obraz jest w relacjach zawsze więcej niż opisem. Splot przeżyć, wahań, motywów, smutków i radości stanowi bogaty obraz. W celu uchwycenia stosunku respondentów do reformy, na zakończenie zapisu wywiadu ankieter zaznaczał go na skali 5-stopniowej (od entuzjazmu do potępienia).

Wywiady poddano analizie przede wszystkim jakościowej. Znajomość roli, w jakiej występowali respondenci w czasie reformy, pozwoliła na poszukiwanie związku pomiędzy formą udziału w reformie a jej oceną. Wśród 127 respondentów wyłowiono 3 kategorie wg roli, w jakiej uczestniczyli w reformie rolnej, czyli obserwatorów (na których złożyli się tacy, którym ziemia się nie należała, jak i ci, którzy odmówili jej przyjęcia), a było ich 51%. Następnie "biorców" ziemi - 31% i "dawców" - 9%. Jedna osoba była "funkcyjna" (o 10 nie dało się w tej kwestii nic powiedzieć). Przy cytowaniu wypowiedzi są one oznaczane skrótem O, B, D, bo role różnicują stosunek do reformy

Wspomnienia mają zwykle chronologiczny układ. Większość o zasadach reformy dowiadywała się w momencie przyjazdu komisarza, komisji parcelacyjnej. Ale niektórzy wcześniej dopytywali się sołtysów, inni coś wiedzieli od wojska - "jak przechodziło wojsko radzieckie, rosyjscy żołnierze mówili, że ziemia zostanie podzielona równo. Twierdzili, że przyniosą nam dobrobyt" (O). Są i wspomnienia dotyczące agitacji: "komisarz mówił mi, że ta reforma to prawdziwa okazja, wielka szansa dla rolników, to los na loterii" (O). Inny: "Komisarz mówił, że to akt łaski i dobrodziejstwa ze strony państwa" (O). Ale los agitatorów bywał nieprzyjemny. "Agitacja na rzecz reformy odbywała się naj-

¹ Ankieterami byli studenci Wydziału Ekonomiczno - Rolnego SGGW, przygotowani w ramach przedmiotu „Komunikowanie społeczne” do prowadzenia wywiadów.

częściej w niedzielę - przed lub po mszy świętej. Najczęściej spotykała się z drwinami i brakiem zainteresowania" (O, białostockie). Rozmówca dalej wspominał, jak w sztucznym tłoku ucięto poły od kozucha znanemu w okolicy "piewcy" reformatorskich idei.

Wielu respondentów już w pierwszych zdaniach, doborze słów ujawnia postawę polityczną. "Moje odczucia były takie, że reformę przeprowadza rząd komunistyczny, to niech w niej uczestniczą, niech z niej korzystają komuniści. A ja komunistą nie byłem" (O). Odmowa przyjęcia ziemi wymagała odwagi. Niektórzy próbowali lawirować, bojąc się ujawnić swoją postawę. Oto przykłady: "Było wielu gospodarzy z wiosek, którym należała się ziemia, ale jej nie przyjęli. Dostali akty nadania, ale złożyli je i rzekli się ziemi" (B). "Komisarz przychodził do mnie kilka razy i namawiał mnie, żebym kupił ziemię. Ja jednak zawsze odpowiadałem - NIE. Tłumaczyłem: Jakby przyszedł do mnie dziedzic Zakrzewski i to on zaproponowałby mi kupno swojej ziemi, to bym ją wziął. Ale skoro robi to komisarz, to nie kupię. Owszem, mogę kupić, ale komisarza ziemię" (O). O niebezpieczeństwie odmowy świadczy wypowiedź respondenta o ojcu, który jako pracownik majątku nie chciał brać ziemi: "to go wygonili z podwórka i powiedzieli, że musi wziąć tę ziemię, bo nie będzie tutaj dla niego pracy. Inni, którzy nie chcieli ziemi, zostali aresztowani" (B).

Wyraźnie bardziej krytyczni wobec reformy są rolnicy-gospodarze, zwłaszcza ze wschodniej części Polski, ci, którzy do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej zamieszkiwali tereny pod okupacją ZSRR. Są to głównie rolnicy z białostockizny, ziem łomżyńskiej i zamojskiej. Odbiegają w opiniach w tę samą stronę ci, którzy mieli większą świadomość polityczną, należeli do SL, walczyli w BCh. Oto przykład odpowiedzi na pytanie o "odbiór" reformy we wsi komendanta rejonowej placówki BCh z zamojskiego: "Wszyscy między sobą mówili, że złodzieje, bandyci, ale nikt głośno tego nie powiedział, wszyscy się bali, trzeba było podporządkować się" (O).

Decyzjom towarzyszyły obawy: że właściciel wróci i zemści się, że władza obdarowująca "nie jest w prawie", że skoro zabrano ziemię właścicielom większych folwarków, to może spotkać to i chłopów. Ścieranie się skierowanej na chłopów i robotników rolnych agitacji, a nawet grózb, obrazują wypowiedzi: "Zwykle przyjeżdżali prelegenci z gminy czy powiatu. Po ich wyjeździe do wsi docierał ktoś z "lasu". Ci wysłannicy zastraszali mieszkańców. Twierdzili, że w lesie jest wojsko i zwolennicy reformy poniosą karę" (B), i druga - "Wśród chłopów większość była przeciw, często ze strachu przed partyzantami (...) Tam, gdzie mieszkalem było dużo lasów i partyzantka była silna. Dlatego ludzie bali się brać ziemię, bali się partyzantów" (D). Strach przed zabieraniem ziemi przez rząd ilustruje cytata: "Chłopi nie wierzyli w trwałość własności otrzymanej od komunistów" (O). "...jeśli ich [ziemię] można zabrać, to dlaczego nie nasze" (B). "Rolnicy początkowo bali się, nie wiedzieli czy za kilka lat znów jej nie zabiorą, czy warto. Co sprytniejsi nie zastanawiali się długo i wy-

bierali najlepsze kawałki" (O).

Wachlarz zachowań i motywów kierujących wówczas rolnikami jest szeroki. Konflikt wartości i korzyści, czyli sytuacja pokusy, w jakiej ludzie się znaleźli, była niewątpliwie ciężkim przeżyciem. Późniejsze racjonalizacje, usprawiedliwienia własnego postępowania, które pozwalały wyzwolić własne zachowanie spod kontroli norm moralnych, a szerzej społecznych, o tym świadczą. Zakwestionowanie "świętego prawa własności" i to dobra dla chłopów najwyższego - ziemi - musiało wywoływać dysonans moralny - pewnie o różnej sile, ale w każdym. Toteż pełne oburzenia wypowiedzi: "nie wolno zabierać cudzego, przecież siódme nie kradnij" (B). "Dla mnie to zwykłe złodziejstwo..." (O). "Handel kradzionym, złodziejstwo" (O). Przypuszczalnie nadwężone normy moralne w czasie wojny, a także siła bodźca - czyli szansa na własną ziemię - była dla wielu, zwłaszcza dla bezrolnych, trudna do odparcia. Konstrukcje usprawiedliwiające niezgodność czynów z powszechnie przyjętymi normami moralnymi, które jakoś neutralizują poczucie winy, to najczęściej "czarna legenda" przeszłości oraz obwinianie funkcjonariuszy, aparatu przemocy nowej władzy, przed którym trzeba się było ugiąć. Np. w okresie reformy respondent, który uzyskał upełnorolnienie, myślał, że odebranie ziemi prawowitym właścicielom było niesprawiedliwe, ale później doszedł do wniosku, że "niesprawiedliwe było to, iż dziedzic żył na wysokim poziomie, a większa część indywidualnych gospodarzy nie miała żadnych perspektyw rozwoju, poprawy swojej sytuacji" (B). Inne wypowiedzi beneficjentów usprawiedliwiających swoje postępowanie: "czuję się rozgrzeszony, gdyż zmarły dziedzic nie pozostawił bliskiej rodziny, a bez niego majątek i tak by przepadł" (B); "Burżuj ma mieć wszystko, a biedak nic? Oni nie byli na wojnie, uciekali jak szczury" (B).

Zastrzeżenia natury moralnej wobec dawnych właścicieli ziemskich, których znano osobiście, presja społeczności lokalnej na potencjalnych beneficjentów czasem była tak duża, że "nikt nie odważył się przyjąć ziemi. Uważano ją za cudzą własność" (O, białostockie). U beneficjentów także występują czasem refleksje natury moralnej. "Dla nas, czyli stałych pracowników dworu, dla tych 8 osób, reforma z jednej strony była szansą usamodzielnienia się (...) ale z drugiej to właśnie my najbardziej rozumieliśmy niesprawiedliwość, krzywdę, jaką wyrządzono dziedzicom Ch." (B). Inny cytat natury ogólniejszej: "Socjalizm! Zabrać bogatym, dać biednym, tyle że nie jak Janosik, tylko w zależności od stopnia znajomości" (B). Ale większość uprawnionych do skorzystania z reformy - pomijając obawy czy dyskomfort moralny - ziemię brała. "...nie słyszałem, żeby mieli uwagi żeby nie brać. Każdy brał, zaraz orał, była jesień, jeszcze można było coś posadzić" (B). "Spodziewali się, że to jest na wieczne czasy. Dostawali dokument, że jest prawo własności i nikt im tego nie odbierze" (B). "Na pewno większość z nich była zadowolona, gdyż miała kawałek swojej ziemi i mogła na niej gospodarować i z tego w jakiś sposób skromny żyć" (B).

Najwięcej zastrzeżeń respondentów budził przebieg reformy - wg większości przeprowadzonej nieprofesjonalnie, a przede wszystkim nieuczciwie, czyli nawet niezgodnie z założeniami reformy.

W ramach reformy rolnej próbowano parcelować zasobniejszych w ziemię gospodarzy oraz "niepewnych" politycznie. "Parcelowane gospodarstwo miało 10 ha, bo właściciel miał wyrok skazujący; był przeciwnikiem władzy ludowej." "Gdy ktoś był "trefny", to zabierali nawet 30-40 ha. Na X był donos, że należał do AK, to jego wywieźli na Sybir, a jego 48 ha gospodarstwo rozparcelowano. Mówili, że to "element niespokojny", że będzie przeszkadzał. Zdarzyło się też tak, że Y złożył donos na Z, że był Volksdeutschem, i zabrał mu parę ha, bo akurat mu pasowały (...) Jeżeli ktoś był sprytny i dał łapówkę komisji, to go zostawili w spokoju. Ale było też tak, że wzięli łapówkę, a potem i tak mu wszystko zabrali, zamknęli w więzieniu i pokazywano go innym jako wroga ludu, wyzyskiwacza" (O, zamojskie).

Grupą zagrożoną przez komisje parcelacyjne w województwach śląskim, pomorskim i poznańskim byli rolnicy gospodarujący na areale nieco mniejszym niż 100 ha, czyli granicy wyznaczonej w dekrete. Tym wmawiano, że mają np. nie 97, a 102 ha. Opór przed zakusami trwał czasem kilka lat. Chłopi bronili się pisząc podania, załączając dokumenty. "Bardzo dobry efekt dawało pisanie podań w języku rosyjskim lub nawet zamieszczanie pojedynczych słów rosyjskich" (O, białostockie). Ale takie starania były ryzykowne. "Niestety, starania nie przyniosły żadnych rezultatów. Kiedy zaczęli odwoływać się do wyższych instancji, dostali ostrzeżenie. Dano do zrozumienia, że w ten sposób mogą jedynie trafić do więzienia."

Beneficjenci budzą zastrzeżenia wielu respondentów. Jedne z nich są związane z działalnością komisji parcelacyjnych, inne z założeniami reformy pomijającymi średniorolnych, a faworyzującymi robotników i bezrolnych, a w praktyce także amoralnych spryciarzy. Na pytanie ankietera "Kto dostał ziemię?", pada odpowiedź: "Przeważnie ludzie, którzy w majątkach pracowali i nie mieli swojej ziemi. Ale brali też ci, którzy byli przy władzy, w UB czy NKWD. Jak nie brali dla siebie, to załatwiali dla rodziny, znajomych" (O). "Najbardziej skorzystali ci, co ziemię dzielili" (O) lub "Rozparcelowali co lepsze rabusie, a ziemię to tak podzielili, że ludzie płakali. Najlepsze ziemie dali tym, co gospodarować wcale nie umieli" (O). "Dostali ci, którzy byli najbliżej z komisarzem bądź komunistyczną władzą" (D). Respondenci najbardziej pamiętają amatorszczyznę i przekupstwo komisji. Na pytanie ankieterów "Kto mierzył i dzielił?", z reguły padają odpowiedzi mówiące o prymitywnym sprzęcie: sznurkach, a nawet krokach odmierzających powierzchnie nadziałów. Bieganie całej gromady "głodnych ziemi" z palikami i sznurkami, a potem czasem i "przebijanie kołków" zaznaczających granice było dość częste. Bardziej znamienita wypowiedź to: "Z reguły każdy mógł [dzielić], kto potrafił trochę liczyć, a przy tym zły był na "dziedziców" i sprzyjał władzy ludowej" (D).

Od tych wspomnień odbiega tekst historyka: "grunty były nadawane z woli i pod kontrolą władz z zachowaniem wszystkich formalnoprawnych czynności związanych z ich przewłaszczeniem, jak fachowy pomiar parceli, ich oznaczenie fizyczne i dokładne oszacowanie wartości, wydanie dokumentów nadania, ujawnienia w księgach gruntowych" [Słabek, 1974, s. 188].

Bulwersują wspominających założenia reformy dotyczące uprawnionych, zwłaszcza że obecnie znają losy gospodarstw, które powstały na mocy dekretu o reformie. Zdaniem wielu respondentów rozminiły się założenia reformy rolnej wg programu ruchu ludowego z reformą PKWN. "Przed wojną był wielki głód ziemi. Potrzebna była reforma, ale "z ludzką twarzą". BCh też miały program reformy, ale planowano pozostawić każdemu 10-15 ha, a nie zabierać wszystko bez odszkodowania i jeszcze więzić, mordować ludzi" (O). Rozdzielenie ziemi na małe działki, które nie mogły być podstawą utrzymania rodziny i to osobom nie gwarantującym właściwego ich wykorzystania, było głównym zarzutem. Przypominają o braku doświadczenia nowych właścicieli, którzy uprzednio byli fernalami czy parobkami, a także braku narzędzi i zwierząt w nowych gospodarstwach. Z wywiadów wynika, że część beneficjentów zatrzymała ziemię i użytkuje ją w dalszym ciągu. Są to częściej gospodarze "upełnolnieni" w ramach reformy, rzadziej robotnicy rolni użytkujący małe działki, które powiększyli znacznie, a jeszcze rzadziej bezrolni. Ci ostatni ziemię otrzymaną z reformy często sprzedawali, a nawet porzucali, co było piętnowane przez respondentów, a takie osoby nazywane kombinatorami, ze względu na podejrzenie o skorzystanie z reformy z zamiarem sprzedaży. "Bardzo często nie potrafili wykorzystać posiadanej ziemi, bardzo często ją sprzedawali" (D); "...nie zależało im chyba na tej ziemi (...) chcieli ją sprzedać "po cichu" innym" (O); "Niektórzy parobkowie nie mogli wyżywić swojej rodziny z otrzymanej ziemi, nie mówiąc już o spłacie zobowiązań" (B). Niektórzy tłumaczą niepowodzenia nowych gospodarzy brakiem narzędzi, siły pociągowej. Częściej respondenci krytykują ich za brak nawyku samodzielnej i solidnej pracy na roli. "Część gospodarstw po prostu zbankrutowała, a ziemia leżała odłogiem, bo ci, co nie umieli się zachować, woleli iść do sklepu na piwo niż gospodarować albo gdzieś się zatrudniali, aby pracować znów na kogoś i być pod czyimś kierunkiem" (B). Wyjściem dla nowych gospodarzy były spółdzielnie. "Oddawali swoją ziemię w używanie dla wszystkich uczestników spółdzielni, mieli zorganizowaną pracę, dostawali sprzęt (...), świadczenia emerytalne, dużą pomoc finansową od państwa" (O). Niektórzy kończyli próbę samodzielnego gospodarowania w pgr, powracając w ten sposób do poprzedniej roli zawodowej robotnika rolnego. I może to być dowód na większe znaczenie kapitału kulturowego niż ekonomicznego; pgr-y stały się kulturowymi spadkobiercami folwarku, o czym pisał J. Chałasiński i co potwierdziło zestawienie opisu życia folwarcznego i pegeerowskiego dokonane przez H. Palską [1998].

Atmosfera towarzysząca przebiegowi reformy rolnej była różna. Rozstrzygały o tym lokalne uwarunkowania. Nie bez znaczenia była obecność właściciela majątku, co we wschodnich rejonach kraju było rzadsze, bo zwykle rodziny ziemiańskie były wywożone na Wschód. W Generalnej Guberni i na ziemiach wcielonych administratorami majątków zostawali zwykle Niemcy; sporadycznie pozostawiono dawnych właścicieli w tej roli. O tym także wypowiadają się respondenci. "W 1945 r. w większości majątków nie było właścicieli, bo za czasów "pierwszych sowietów" byli wywożeni lub znikali" (O). "Wszystkie dobra z majątku najpierw zabrali Niemcy, a potem Rosjanie" (O), wspomina jedna z respondentek. Jeżeli niemieccy administratorzy lub osadnicy nie uciekli przed posuwającą się na zachód armią, to ze względu na narodowość i egzekwowanie od robotników polskich pracy ponad siły, parcelacja i zabór mienia dworskiego nie były problemem moralnym.

Oprócz obecności właścicieli, zachowanie członków komisji parcelacyjnych - ich podatność na przekupstwo, bezkarność, samowola i chwiejność decyzji - budowała wśród chłopów atmosferę niepewności, chaosu, strachu. Opisał respondent przypadek kierownika komisji podatnego na łapówki, który zabierał lepsze ziemie jednym i obdzielał nimi tych, którzy mieli gorsze. Takie postępowanie wywołało prewencyjne przekupstwo przez gospodarzy, ponieważ obawiali się naruszenia areálu swojego gospodarstwa. Usunięto po interwencji nadgorliwego kierownika komisji parcelacyjnej przed zakończeniem prac komisji. Jak dalece demoralizowało to rolników, trudno wymierzyć, ale na pewno nie pozostało bez wpływu także na stosunki we wsi. "Zazdrościli sobie, klócili się, kto powinien mieć lepszy kawałek ziemi, gdzie powinna być miedza" (O). "Ludzie niechętnie wspominają te wydarzenia. Wprowadziły one dużo zamieszania, były powodem kłótni, a czasem bijatyk" (O). Do dzisiejszego dnia mieszkańcy wsi pamiętają o zachowaniu obecnych właścicieli czy ich rodziców w tamtych trudnych czasach i o pochodzeniu ich gospodarstw, a nawet fragmentów pola. "Ja sam wiem dobrze, który z "dużych" teraz gospodarzy posiada część ziemi z parcelacji" - mówi jeden z obserwatorów reformy z Kujaw. Można się domyślać, że nadział z parcelacji jest dziś małą częścią dużych gospodarstw, czyli fakt wzięcia ziemi ma tu bardziej znaczenie symboliczne - świadczące o postawie, niż znaczenie ekonomiczne. Wpłynęły te wydarzenia na stosunki na wsi trwale, skoro nawet w kojarzeniu małżeństw brano pod uwagę pochodzenie gospodarstwa [Markowska, 1965]. To rozbitcie więzi na wsi objawia się w trwałych animozjach: "Społeczność podzieliła się na dwie grupy, tych, którzy powojenne czasy z nową władzą uznawali za dobrodziejstwo i nadzieję na lepsze, i tych, którzy twierdzili, że reforma rolna była barbarzyństwem i zwykłym złodziejstwem (...) Były rodziny ziemiańskie czy chłopci, którzy wzbogacili się kilka pokoleń temu, to trochę inni ludzie. Wychowują w wierze dzieci, mają dużo wyższy poziom moralny, tam nie ma takiego pijaństwa czy bijatyk. Z ludźmi z parcelacji jest inaczej, ciągle słyszymy o przypa-

dkach wyrzucania dziadków z domu i wzajemnego wygryzania się" (O).

Stosunek respondentów, jak łatwo domyśleć się z ich wypowiedzi, jest zróżnicowany i w dużej mierze ma związek z rolą, czyli formą udziału w reformie. Skrajne i zdecydowane oceny reformy to: potępienie (12%) i entuzjazm (6%). Oceny pośrednie - mniej kateryczne - czyli akceptacja została odnotowana u 31% respondentów, a niechęć u 15%. Rezerwę wobec reformy deklarowało 27%. Ten ostatni wybór oceny był najtrudniejszy, ponieważ niektórzy z respondentów zbliżali się w stronę akceptacji bądź niechęci. Po wyłączeniu z całej zbiorowości 20 przypadków trudnych do zakwalifikowania co do roli lub co do oceny reformy i przesunięciu 5 przypadków z rezerwy w strony, ku którym mają tendencję, oraz skomasowaniu w 3 kategorie, rozkład respondentów przedstawia tabela.

Ocena reformy rolnej a forma udziału w niej respondentów

Ocena	Forma udziału				Ogółem
	dawca	biorca	obserwator	funkcyjny	
pozytywna	5	24	17		46
rezerwa	1	5	21	1	28
negatywna	5	8	20		33
Razem	11	37	58	1	107

Najbardziej dziwi dystans, jaki mają osoby, które w trakcie reformy utraciły ziemię, bo tyłuż ocenia ją negatywnie co i pozytywnie. Wprawdzie nikt z nich nie był entuzjastą, a spośród pięciu osób negatywnie oceniających aż cztery wyraziły jej potępienie. Równie nieoczekiwane, zdawać by się mogło, osmiu beneficjentów ocenia ją negatywnie i to aż trzech wyraża wręcz potępienie. Zestawiając te dane z opisem entuzjazmu chłopów wobec aktu "sprawiedliwości dziejowej" z lat 40./50., uwidacznia się kontrast, bo zaledwie 46% oceniło ją pozytywnie. Ponieważ nie są to badania na próbie reprezentatywnej, nie można twierdzić, że takie postawy wobec reformy mieli rolnicy polscy, ale wyniki są argumentem na tezę, że nie zawsze osoby, które skorzystały materialnie na reformie, są pozytywnie do niej nastawione, i że ci, którym ziemię odebrano, nie zawsze są jej przeciwnikami. Na negatywnej ocenie zawążył, tak jak we wspomnieniach ziemian, przede wszystkim sposób jej przeprowadzenia.

Obraz zdarzeń towarzyszących reformie nakreślony w wywiadach, a jeszcze bardziej oceny, są bliższe tym, który wyłania się z relacji ziemian (L. Jakubowska) niż ze wspomnień *Ta ziemia jest nasza*. Przypuszczalnie własność ziemi i cechy związane z gospodarowaniem na niej przez pokolenia two-

rzyły postawy podobne, szczególnie w tych regionach, gdzie struktura agrarna nie była bardzo zróżnicowana. Odmienność doświadczeń rolników wynikało ze struktury agrarnej i losów historycznych regionu. B. Cywiński [1981] wcześniej niż inni historycy opisał tło i przebieg reformy rolnej, pokazując bardziej złożone uwikłania w historię. Pisał: "dostrzega się najpierw kolosalne zróżnicowanie doświadczeń wsi, a w konsekwencji i świadomości zbiorowej w poszczególnych regionach kraju" [s. 47]. Podkreślał także dystans chłopów wobec wiadomości o reformie rolnej, mimo "głodu ziemi", ze względu na postrzeganie dekretu jako pozalegalnego sposobu proklamacji, poglądów o tymczasowości politycznej władzy i wywłaszczaniu właścicieli bez odszkodowania. "Reforma rolna z 1945 roku okazała się reformą bez odszkodowania dla wywłaszczonych obszarników, ale z wykupem tej samej ziemi przez chłopów. Cały zysk z tego "rewolucyjnego" aktu powędrował wprost do skarbu państwa" [Cywiński, 1981, s. 51].

Konsekwencje reformy rolnej PKWN, jak wynika z wywiadów, mogą być bardziej trwałe w sferze psychospołecznej niż materialnej. Wprawdzie na ziemiach dawnych 2 mln ha otrzymali w ramach parcelacji rolnicy i służba folwarczna, ale ilu z nich gospodaruje na niej do dnia dzisiejszego, a ile dość szybko pozbyło się ziemi - jak dotąd nie ustalono. Bilans gospodarczy nie był zadowalający. Nie poprawiła się struktura agrarna w Polsce. Reforma nie zapewniła także szerokiego poparcia chłopów dla nowej władzy, skoro wyniki referendum i wyborów zostały sfalszowane, bo prawdziwe nie odzwierciedlały poparcia mimo represji i terroru wobec działaczy PSL.

Można zaryzykować tezę, że to trzeci, ukryty cel - demoralizacji, rozbicia struktur społecznych i norm moralnych, powiódł się lepiej niż dwa pierwsze. Naruszenie podstawowej normy, czyli prawa własności, odbiło się w pamięci i postawach. A "Dziś już wiemy, że tam, gdzie własność znajduje się w tak niepewnej sytuacji, ginie przedsiębiorczość i rozwój ulega zahamowaniu" (Landes, 2000). Osłabienie norm moralnych i więzi społecznych oznacza brak rozwiniętego kapitału społecznego, co wpływa stale na słabszą skłonność do innowacji i do zrzeszania się rolników. Ani na praworządność czy lojalność i zaufanie do instytucji państwowych nie mogło wywołać zachowanie się osób zatrudnionych przy reformie rolnej, czyli reprezentujących nową władzę. Skutki psychospołeczne, konsekwencje w postaci osłabionych sił moralnych zaważyły na rozwoju społeczno-gospodarczym wsi, szczególnie, że pamięć ludzka w kulturach chłopskich oznacza wygrywanie "długiego trwania" w ścieraniu się ze zmianami.

Bibliografia

Cywiński B.,

1981: *... potęgą jest i basta. Z minionych doświadczeń ruchów społecznych na wsi.* Wyd. Krag, Warszawa.

Dekret

Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Grabski W.,

1936: *Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski.* "Ekonomista" nr IV.

Grabski W.,

1937: *Reforma rolna a moralno-religijny stan wsi.*

Jakubowska L.,

1999: *Miedzy ideologią i praktyką reformy rolnej: pamięć ziemiaństwa. Polska 1944/45-1989.* "Studia i Materiały" nr 4, Instytut Historii PAN, Warszawa.

Landes D.S.,

2000: *Bogactwo i nędza narodów.* Muza S.A.

Markowska D.,

1965: *Rodzina wiejska na terenie dawnej Puszczy Zielonej* [w:] J. Kutrzeba-Pojnarowa (red.): *Kurpie. Puszcza Zielona.* Tom III, Ossolineum.

Nadolski M.,

1993: *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941-1956. Mity i rzeczywistość.* Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Palska H.,

1998: *"Beznadziejny proletariusz" w pamiętnikach. Kilka uwag o niektórych kulturowych uwarunkowaniach nowej biedy.* "Kultura i Społeczeństwo" nr 2.

Ślabek H.,

1974: *Wieś i rolnictwo*, [w:] F. Ryszka (red.): *Polska Ludowa 1944-1950.* Ossolineum.

Ślepka I.,

1999: *Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956-1959).* Wyd. SGGW.

Ta ziemia jest nasza,

1969. Wybór pamiętników z konkursu ogłoszonego w 20-lecie reformy rolnej przez "Gromada - Rolnik Polski". Przedmowa i opracowanie S. Jarecka-Kimłowska. LSW.